

Nasza Niwa

Pierszaja Bielaruskaja Hazeta z Rysunkami.

Wychodzić szto tydzień ruskimi i polskimi literami.

Adres redakcii i administracii: Wilnia, Wilenskaja wulica № 20.

Cena s pierasyłkaju i dastaŭkaju da chaty: na 1 h.—2 r. 50 k., na 6 m.—1 r. 25 k.
na 3 m.—65 k., na 1 m.—25 k. Za hranicaju: na 1 h.—4 r., na 6 m.—2 r., na 3 m.—
1 r. Pieramiena adresu—20 kap.

U DUMIE I KALA DUMY.

114 aje zasiedaŭnie. Razbirali prajekt, kab zrabieć nowuju Chołmskuju huberniu. Prawicielstwa chce pa kawalku ziamli addzielić ad Siedleckaj i Lublinskaj hub., katoryje dahetul prynależali da Polszczy i majuć inakszyje zakony i paradki, jak pa ũsiej Rasiei. Z hetych kawalkoŭ majuć zrabieć asobnuju Chołmskuju huberniu, zawiaści ũ joj takije paradki, jak i ũ „Siewiero-Zapadnym“ kraju (na Bielarusi i ũ Litwie) i pamienšyć prawy palakoŭ.

115 aje zasiedaŭnie. Razbirali drobnyje zakony.

116 aje zasiedaŭnie. Pradsiedaciel ministroŭ Stołypin doŭha hawaryŭ ab tym, kab zakon zabaraniŭ pierachadzić s prawasłaŭnaj wiery ũ druhuju. Atkazywać na jaho mowu szmat wystupiło arataroŭ ad akciabrystoŭ, polskaho koła, narodnaj swabody i sociał-demokratoŭ, katoryje dawodzili, szto ũ wybary wiery treba kaniesznie ludziam dać poŭnuju swabodu. Swiaszczenik *Juraszkiewicz* z Minsku napadaŭ najbelsz na palakoŭ.

117 aje zasiedaŭnie. Absużdajuć zakon ab swabodzie religii i ab tym, kab kożny swabodnie pierachadziŭ u tuju wieru, ũ jakuju chce. *Parczewski* (palak, polskaje koło) dawodziŭ, szto religija ad swabody nie padupadzie; naprykład, u Anhlui jość poŭnaja swaboda wiery, ale

relihui swajej ludzi mocna trymajucca. A toje, szto da katalickaj wiery u nas pierajszo szmat prawasłaŭnych, možna wytłumaczyć tym, szto ũ 1839 hadu Uniju skasawali i ũsich uniatoŭ i nawat katalikoŭ prymusam zapisali prawasłaŭnymi; toje samaje było i ũ Chołmszczynie. Kali nastała swaboda, to jany iznoŭ wiarnulisia da katalickaj wiery. *Karaulow* (partii narodnaj swabody) każe: Chrystos pryznawaŭ swabodu wiery, ale s czasam ludzi paczali za wieru sadzić a wastrohi, palić na ahni. Ale ciapier chryścianskije narody paczali tak sama pryznawać prawa koźnamu wieryć tak, jak każe jamu jaho sumleńnie. Manifest 17 akciabra abjawiŭ takuju swabodu, a ciapier ministry haworać, szto nia treba śpieszacca z swabodaj wiery, bo bytcam narod prawasłaŭny nia chce hetaho. Ale heta nie praŭda: niekali starawieram zapieczatywali ich cerkwy, altary, i tak sama kazali, szto prawasłaŭny narod hetaho chce; ciapier że starawieru atkryli swai cerkwy, bo im heta pazwolili, i narod prawasłaŭny niczoha nie skazaŭ proti hetaho. Znaczyć, pra narod brechali. A ad prawasłaŭja pierajszo szmat u katalickuju wieru dziela taho, szto niekali, nia hledziaczy na sumleńnie ludzkoje, pierewaroczywali z adnej wiery ũ druhuju gwałtam. I dziela taho ũ Chołmskaj eparchii jepiskopa Jewlohija paśla manifesta 1905 hoda ũ adnu niadzielu pierekinulasia ũ katalickuju wieru 15 tysiacz dusz.

Milukow (ka-det ad Piecierburha) dawodziŭ, szto wialikaja szkoda wychodzić s taho, szto koźnaho prawasłaŭnaho liczać užo i ruskim. Ad hetaho i Rasieja nia może abnawicca.

*

Na hetym zasiedańni wyjszoŭ wialiki skandał. Jepiskop *Jewlogij* (deputat ad Chołmszczyny, prawy) paczaŭ wostra atkazywać deputatu *Karaulowu*. Tawarysz pradsiedaciela *Mejendorf* wielmi delikatnie papiasiŭ jepiskopa *Jewlogija* hawaryć lahczej; tady prawyje padniali gwałt, paczali stukać pa stałach kulakami, kryczuczy na *Mejendorfa* i łajuczy jaho, jak jon paśmieŭ zrabieć uwahu archireju? Najbolej hudzieli prawyje deputaty *Markow*, *Timoszkin*, *Wiazigin* i dr. Deputat *Zamysłowski* (ad ruskaho nasielenia *Wilensk. h.*, prawy) dyk hudzieŭ bolsz za ũsich, ale chawaŭsia za druhich prawych...

Akciabrysty postanawili: 1) skazać dep. *Mejendorfu*, szto jany stajać za jaho staranie i szkadujeć, szto prawyje jaho biez winy pakryŭdzili; 2) pasłać troch deputatoŭ da pradsiedaciela, kab abdumać, szto rabić dalej, i 3) prasić pradsiedaciela, kab jon wostra trymaŭ prawych dy nie dapuskaŭ, kab jany i dalej rabili skandały ũ *Dumie*.

*

20 maja sabrałasia dumskaŭja kamisija i razhladała zakon ab śmiertnaj kary.

Dep. ad Charkoŭskaj hub. *Matiunin* (akciabryst) stajaŭ za toje, kab nie kasawać zakona ab śmiertnaj kary, a tolki miejscami—dzie nima rewolucionieroŭ—kasawać usilenyje achrany.

Po padszczotu palicii, jak każe *Matiunin*, wypadaje, szto ad 1866 h. da 1899 h. pa pryhaworam hraždanskich sudoŭ skaznili 13 ludzioŭ; ad 1890 h. pa siahonniaszni dzien—niwodnaho. A pa pryha-

woram wajennych sudoŭ: ad 1866 h. da 1890 za uhałoŭnyje sprawy —211 dusz, a za palitycznyje—70; ad 1890 h. da 1900 za uhałoŭnyje prastupki (kryminał)—102 d., za palitycznyje—24. Pry kancy 1905 h. pa pryhaworam wajennych sudoŭ skaznili 10 dusz. Pa pryhaworam zwyczajnych wajennych sudoŭ skaznili: ŭ 1906 h. — 144 duszy i ŭ 1907 h.—456 d., za hetyż czas pa pryhaworam wajenna-palewych sudoŭ—683 duszy i ŭ 1908 h.—825 d.

Ad 17 akciabra 1905 h. prastupkoŭ, za katoryje wajenny sud mieŭ prawa pryhawaryć na śmierć, da 1 janwara 1906 h., było—631; ŭ 1906 h.—4101; ŭ 1907 h.—9181 i ŭ 1908 h.—7732 prastupkoŭ.

Dep. *Giegieczkory* i *Komsin* stajali za toje, kab skasawać zusim zakon ab karaŭni ludziej śmierciaj, ale za imi pajszoŭ tolki jeszcze adzin deputat, a prociŭ ich było 6; znaczyć przyznała hetaja komisija, szto zakona a kary śmierci kasawać nia treba.

ADZINOKI.

CZAMU tak markotna na sercy?
Czamu tak sztoś hrudzi hniacie,
Aż hetak zdajecca i ŭmierci
Nie straszna byłob dla mianie?

Wiesna za wiesnoju prachodzie,
Niamiłych nia zwodzie czasin.
Nuda adnu pieśniu zawodzie
Nima mnie wiesny—ja adzin!

Ej, dzie wy, dzie bratnije duszy?!
Ej, dzie ty dziaŭczynka, maja?
Chto žal mnie, chto hore załusze,
Ruka pryhałubie czyja?

Pryszlicie, padajcie mnie słoŭce
Z dalokich ci z blizkich krain,
Kab ja, pakul lahu ŭ damoŭce,
Byŭ peŭny, szto ja nie adzin..

A. P. Jan—kaja.

Wilnia.

Birży pracy u Anglii.

U Anglii najbolsz narodu zdabywaje sabie chleb pracaj pa fabrykach, katorych tamaka hetulki, szto tawary z ich raschodziacca pa celym świecie. Dyk rabotniki zajmajuć badaj pierszaje miejsce mież anglickimi hramadzanami. Ab ich sprawach nie mała kłapocieca parlament (duma) i ũsio prawicielstwa.

Bolsz za try hady pracawała karaleŭskaja komisija z 18 wuczonych „ekspertow”, kab dajsci, jakim sposobom wawewać z niedostatkam pracy. Komisija przyznała, szto ludzi zdatnyje i achwoczyje da raboty nia mohuć znajsci zarobku, a tym czasam fabryki nie zaŭsiahdny majuć dosi rabocznych ruk. Woś, treba zawiaści taki paradak, kab kożny mieŭ možnaść dostać tuju rabotu, da jakoj przyhodny, dy kab raboczyje nie zbiwali adzin adnamu ceny, szukajuczy pracy tam, dzie i biez ich dosi ludziej pracuje.

Ŭ Niemiecczynie, Francii, Szwejcaryi i pa inszych krajoch daŭno ũžo hasudarstwa paatkrywała *birży pracy*—hetakije kantory, katoryje musiać dastawać rabotu pracownikom i szukać dla fabrykantow patrebnych rabocznych. — Takije birży, ci kantory karaleŭskaja komisija liczyć patrebnym zawiaści i ũ Anglii.

Minister Czerczil, apirajuczysia na pastanaŭleńnia i materiały komisii, ũžo apracawaŭ projekt zakona *ab birżach pracy i ab hasudarstwienaj strachoŭcy rabotnikow na przypadak niedostatku raboty*; zakon hety minister ũžo padaŭ ũ parlament (dumu).

Pa zakonu Czerczila na ũsiu Angliju treba atkryć 235 kantor— „birż pracy”. Ŭsie jany buduć padzieleny na dziesiać czasciej—wokruhoŭ; ũ kożnym wokruzie budzie adna centralnaja kantora, kudy mieniszyje kantory pawinny słać wiestki ab swobodnych miejscach i ab rabocznych, szto szukajuć zarobku. Iznoŭ že akrużnyje birży ab usiom pawiedamlajuć ministerstwa, katoraje kiruje ũsiej sprawaj. Na utrymańnie hetych birż, katoryje pawinny nia tolki biez usielakaj zapłaty znajsci rabotu, ale, kali treba jechać u czuży horad, dać biezrobotnamu hroszy na prajezd, — kazna musić wydawać szto hed, bolsz za paŭtara miljona rublow (170,000 funtow sterlingow).

U kożnym horadzi, dzie budzie birża pracy, rabotniki i fabrykanty pa roŭnu wybirajuć swaich deputatow ũ *kantrolnuju komisiju*, katoraja piŭnuje, kab kantora akuratnie spoŭniała swaju pawinnaść i zdawoliwała ũsich, chto da jaje żwierniecca ab pomaczy.

Można skazać napeŭnie, szto hety nowy zakon dasć niemała karyści anglickim raboczym i zabiespieczyć ich ad doŭhaj haładoŭki ũ czasie biezrobotcia. U parlamenci narodnyje deputaty jeszcze jaho palepszać i skora zaćwierdziać.

Dakład S. Rotwanda ab ekonomicznym pałazeńni Rasiei.

U budżetnuju komisiju Hasudarstwienaho Sawietu S. Rotwand padaŭ wielmi cikawy dakład, nadrukawany ŭ Piecierburskaj hazecie „Kraj“. Woś szto ŭ im znachodzim.

Piersz-napiersz hasudarstwa biarecca za takije sprawy, na katoryje u narodu niechwat ni hroszy, n kulturnych sił.

Hetak raschody kazny na hety hod dajszi ŭžo da 2,261 miljonoŭ rub. (2 miljardy 261 miljon). Patrebnyje hroszy musić dać narod, ale jamu heta robicca ŭsio ciażej dy ciażej.

Kab pawialiczyć dachody kazny, prawicielstwa padało projekt, szto kożyn, chto maje bolsz za tysiaczu rubłoŭ u hod dachodu, pawinien ad hetaho dachodu płacić padatak. Paliczyli, szto takim paradkam možna budzie dabywać 35 ci 45 miljonoŭ u hod, — znaczyć, usiaho tolki adnu sześćdziesiąt szostuju czastku ($1\frac{1}{2}$ procenta) taho, szto kaznie treba. Heta zatym, szto ŭ Rasiei ludziej i ŭsielakich instytucij, katoryje majuć bolsz tysiaczy rub. dachodu jość 404 tysiaczy (heta spamieź 140 miljonoŭ życieloŭ!) i jany ŭsie razam zarablajuć 1,723 miljony 800 tys. rub. u hod, — znaczyć, szmat miensz, jak wy-daje adna tolki kazna. Kalib ad hetych ludziej brać u kaznu nawet czwierć ich dachodu (— reszta patrebna im na życie) dyk wychodzić, szto i tak 2 miljardy (2000 miljonoŭ rub.) treba ŭziać z biadniejszaje czaści narodu — s tych, chto maje miensz tysiaczy rub. u hod.

Kazna z hodu ŭ hod bolsz trebuje hroszy na swaje sprawy, a bahactwa u narodu nie prybywaje. Naprykład, sielskaja haspadarka ŭ Rasiei rujnujecca: ciapier 7 miljonoŭ rabotnikoŭ wioskowych nia może znajści sabie zarobku, a tymczasam hetyje ludzi kormiać jeszcze i swai siamji — $17\frac{1}{2}$ miljonoŭ dusz. Za hranicu zboża pradajuć usio miensz, bo nima szto pradawać; skaciny ciapier u dwa razy miensz stała, jak sorak hadoŭ tamu nazad (u 1861 h.). Usie ludzi, szto żywuc u Rasiei, razam majuć u hod 8-9 miljardoŭ rub. dachodu, i trejćciu czaść hetaho zabiraje kazna. Kali z ahulnaj liczby adkinieŭ tych, szto majuć bolsz 1000 rub., to na resztu na duszu prydziecca pa 60 rub. dachodu ŭ hod, dy kożnamu z ich jeszcze treba addać u kaznu padatku 12 rub.

Hetak, — piszecca ŭ dakładzie Rotwanda, — dalej być nie pawinna i nia może: zbiadnieŭszy kraj, dla ŭzrostu bahactwa katoraho kazna saŭsim mała robić, nia maje ŭžo sił tak żyć, jak żyŭ dahetul. Treba ŭsiu hasudarstwienuju haspadarku pierastroić nanowa, treba narodu dać adpaczyć ad zalisznie wialikich padatkoŭ, — tady jon uzmacujecca, i hasudarstwa budzie macniejszym.



KWIETKA BEZU.

Ć—czytajecca, jak CZ; Š—jak SZ.

U ciomnym i dušnym sklepie, ů syrym pakojčyku, wialikaho haradzkocho domu, ležała chworaja Hanulka. Aboje bački pracawali na fabrycy wieś dzień i adnym adziniusińkim jejnym apiekunom i dahledačom praz dzień ceły byŭ starejšy na hod braciťka jejny Janka.

Stajała para wiasienki zialonaj, wiasiołaj; ale toj bożej wiasienki nie widać było na wulicy, moščenaj kamiennem, kusoček katoraj widnieŭsia praz šeraje wakonce ściudzionaho i syroha pakojčyka. Š padworku dachadziŭ da wušej chworaj Hanulki homan i śmiech hulajučych dziaciej, ale sama jana nie zdaleła wyjści na padworka. Janka ad času da času wybiehaŭ, ale iznoŭ waročaŭsia: nie zabywaŭ ab chworaj. Zatoje wiečeram, kali waročaľisia bački z raboty, Janka mieŭ wolnuju wolu: jak maľady žarebčyk, što ů stajni zastajaŭsia, tak skakaŭ jon pa wulicach.

Ćaściej ůsiaho biehaŭ u tuju staranu horađu, dzie kala damoŭ bahatych ludziej praz parkan widnielisia świeżyje traŭniki, dzie raśli zialonyje kusty s pieknyimi pachučymi kwietkami... Na druhi dzień Janka apawieđaŭ chworaj siastrycy ab kwietkach, što bačyŭ, ab pieknych drevach, ab tym, što wiesna ciapier i na swiecie zialona i jasna... Časam prynasiŭ sasmorhnutuju praz parkan halinku, abo trawicy žmienku; dziaŭčynka lalejała i pieściła zialonyje listočki, caľawała ich doŭha, doŭha, pryciskajučy da zaśmiahšych ad harački wusnoŭ, kłała sabie na wočy chałodna — zwilžnyje listočki, a Janka ciešyŭsia paspoľ z siastrycaj i abiecywaŭ na druhi dzień pryniaści bolš i pryhażejšych kwietak—praŭdziwych kwietak...

Raz, jak Janka dastawaŭ praz parkan zielaninu dla Hanulki, uhledziŭ jaho toŭsty pan i abľajaŭ:

— Ty-ž heta čaho tut počzaješ?! Hlańcie, ad ziamli nie adros, a ůžo krašci cikujecca,—won pašoŭ!

Janka pašoŭ. Ale harčynia niejakaja sačyľasia ů maľoje sercejka, šlozy nabiehali ů wočy. Išoŭ i dumaŭ:

— Błahi heny pan, duža błahi, kolka listočkoŭ zialonych žaľejeć, a biednaja Hanulka takaja chworaja...

Žal da toŭstoha pana skumataŭ za serce. Janka prystanuŭ, brywiami kranuŭ hrozna i ůwierch padniaŭ haľawu:

— Kali tak, to tak! Pajdu i narwu sabie najpryhażejšych kwietak,—skazaŭ sa złošciaj.

Pendam wiarnuŭsia i staŭ pamalenku cikaŭacca kala parkanu.

Toŭstaha pana ů harodeczyku ůžo ni było; zatoje bieħali tam piekna adzietyje panieniaty.

Adna dziaŭčynka ůhledziela Janku i zahaľasiła razwaporenym hoľasam:

— Hłańcie, wuń abarwaniec niejaki Źleżci siudy choćeć, hłańcie! Janka spakojnie stajaŭ, padniaŭšy haławu, i smieła hladzieŭ jej Ź woćy.

— Što tabie tut treba? — waźna adazwaŭsia panić, šmat bolšy ad Janki.

— Kwietak,—atkazaŭ koratka chłapieć.

— Ale, ale! Hetaž toj samy złodziej, katoraho papa prahnaŭ! — hamaniła dziaŭčynka.

— Proć, proć!—kryknuli Ź wadzin hołas panieniaty.

Ale Janka ani kraniušia: stajaŭ sa sciahnutymi brywiami i waćej nie zwadziŭ z ich.

— Proć, kaźy tabie!—kryknuŭ razzławany panić, a, widziučy, što Janka nie adchodzić, kinušia z miesta i wylaŭ suk z bezowaho kusta...

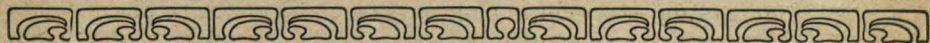
Skrypnuli dźwiercy, i zialony dubiec šwisnuŭ nad haławoj Janki.

Ciapić tolki pakuŭła chłapčeniaci adwaha,—puściusia naŭucieki, a panić Ź dahon za im, jak honćy za zajcam. Pabilisiab peŭnie, kab nia žoŭtyje panićowy bociki, na katoryje škodziŭ pył z wulicy; hlanuŭ jon na ich, kinuŭ dubiec i z minaj wajaki wiarnušia Ź harodćyk. Janka kinušia, padchapiŭ suk i pamčaŭ, jak mahà, da domu.

Tut, abarwaŭšy z haliny kwietki, absypaŭ imi swaju Hanulku, a baćučy, jak z ich jana ciešycca, pieścić i caŭje, sam zabyŭ Źo zniewahu i ciešyusia razam z joj. Tolki čas ad času, siedziučy na jejnym łożeczku, Janka moŭk; Źzhlad jahony błodziŭ niejdzie daloka za šcienami pakoćyka; sciahiwaŭ jon brywi, a drobnyje ručki kali nie kali zaciskalisia jamu Ź kułački...

Nia doŭhaja była uciecha Hanulki!... Na trejci dzieŭ mima harodćyka bahataho, toŭstoha pana niašli bielenkaju, maleŭkaju damawinku, absypannuju Źo prywiaŭšymi kwietyčkami bezu, pad katorymi ležała Hanulka...

Praz parkan harodćyka panskije dzieci uhledzili hetu damawinku, uhledzili i spaznali zapłakanaho Janku, Źspomnili pra kwietki... Pášla hetaho kolki dzion panieniaty nie chadzili Źo hulać Ź harodćyk i niejak saromilisia hlanuci adno adnamu Ź woćy. *Lišni.*



WUCZONY BYK.

(Narodnaje apawiedańnie).

Pawioŭ Jazep byczka—treciaczka na rynek pradawać; na darozie spatykaje sałdatoŭ; tyje i pytajuć Jazepa:

— Kudy, starcze, byczka widziesz?

— Na torh pradawać wiadu,—kaźe Jazep,—taki niejki nieŭdały, narawisty Źdausia, szto rady dać nie mahu!

— Ech, durny ty, ziemiaczok, — kaźuć sałdaty, — szto-ż ty woźmiesz za hetakuju złybidu? Addaj lepsz nam jaho na nawuku ũ horad na jaki hod, dyk prynamćie paśla žmienj sa try hroszy zhorniesz.

Padumaŭ Jazep, paczesaŭ patylicu, zhadziŭsia i addaŭ byczka na nawuku sałdatam, a sam wiarnuŭsia da domu.

Minuŭ hod; pajszoŭ Jazep u horad pa swajho byka. Dapytaŭsia sałdatoŭ, katorem addaŭ swaju żywiołku na nawuku, prychoǳić da ich i pytaje:

— Nu, ziemiaczki, jak-że moj padłasy? Czy dobra nawuczyŭsia?

— Ach, kab ty wieðaŭ, — kaźuć jany, — jakoj biedy nabralisia my z im! Spiersza — jak spiersza: brykaŭsia, tuzaŭsia, badaŭsia, — ale niejaki dali rady — uhamoniŭsia; tolki, jak pryjszło ũžo da samaj nawuki, to tak staŭ brać skora ũsio ũ swoj byczaczy rozum, szto aź rohi paadpadali, szerść wypaŭzła, staŭ chadzić na dwuch nahach, — słowam, zusim padabniusienki staŭsia da czaławieka; a jaki razumny, — aź dziwa!

— Nu, ja jamu skora wyhaniu hety rozum z haławy, — każe Jazep, — tolki wiadzicie mianie ũ chleŭ, dzie jon staic.

— Zwarzacieŭ ty, czaławieczce, czy szto? — kaźuć sałdaty; — praŭda, czekaŭ jon ciabie, ale żyć bolejš z nami nie zachacieŭ: dadadzić jamu nie mahli patrafić; pierebraŭsia jon ciapier na swaju kwateru i, czutno, papaŭ u wialikije czynoŭniki.

— Pakażcie tolki, — prosić Jazep, — dzie jon żywie, a ja ũžo sam dam rady — niaboś, pastronki mocnyje ũziaŭ.

Sałdaty zawiali Jazepa, pakazali dwor, kudy iści, a sami ũciakli. Jazep, ũbaczyŭszy na dwore niejkaŭ czaławieka, pytaje: dzie tut żywie byk?

— Nie byk, — atkazywaje toj, — a Bykoŭ; un u tuju dźwier idzi.

Raskruciŭszy pastronak i pryhatawaŭszy puhu, śmieła Jazep adczyniŭ adny, druhije dźwiery i apynuŭsia ũ wialikim pakoi, dzie ũbaczyŭ abiedaŭszaho za stałom pana.

— Tabie czaho? — pytaje toj.

Jazep, padmirhiwajuczy adnym wokam, zarahataŭ i każe:

— Isz ty, padłasy, jaki łasun! Niaboś, nie paznaŭ haspadara?

— Won paszoŭ! — kryknuŭ pan, wyskaczyŭszy z za stała.

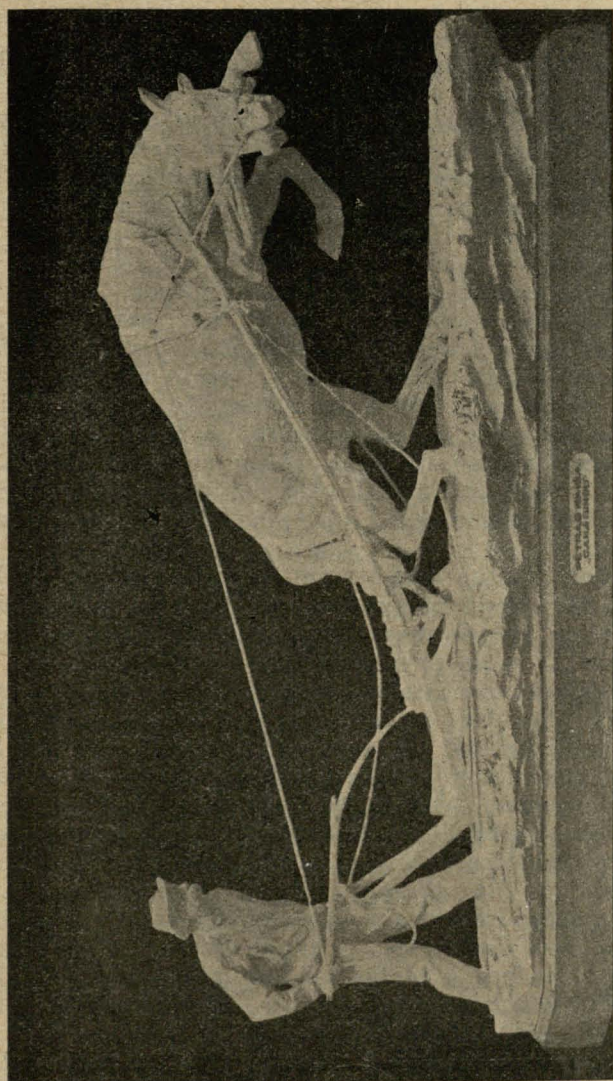
— Bysku, bysku, — staŭ ũsciszywać Jazep razhniewanaho pana, ale toj kinuŭsia da jaho s kułakami.

Jazep. doŭha nie czekajuczy, zakinuŭ na pana pastronak, zaciahnuŭ jaho, dy dawaj akładać puhaj.

Niema wiedama, czym by heta skonczyłaŭsia, kab nia zbiehlisia na kryk ludzi i nie abaranili pana.

J. Sz.





„DOSI ŪŽO JARMA!“

Z lietuviškaj wystaiki ū Wilni.

Z życia roślin i zwierou.

Usio na świecie chce żyć i być swobodnym. Na hetym ża-dańni schodżicca usio żywoje,—paczynajuczy ad raślinki, a kancza-juczy czaławiekam. Kożny szukaje takich pryład, kab jany jaho ba-ranili ad napaści worahoŭ. — Hetak raśliny majuć kaluczki — roza, akacja, krapiwa, kab schawacca ad trawojadnych żwieroŭ i ptuszek. Raśliny jeszcze baroniacca swaim śmierdziuczym pachom, praciŭnym smakom, swajej atrutaj.—Heta usio зробlena dla abarony.

My wiedajem, szto raślina zapuskaje swai kareńczyki ŭ ziamlu, hetyje kareńczyki musiać prabiwacca skroś piasok, hlinu, abchadzić kamni,—i da hetaho koreń musić prywyknuć, akrepnuć. Pryhledź-ciesia da karniej sasny i żyta, jak jany chitra pryłażeny. Ale aprocz taje pażywy, szto idzie z ziarni, raślina jeszcze musić dabywać paży-wu i wilhoć s pawietryja. Na heta u jaje jość suki i liści. Pryhle-dzimsia, jak na drzewach rastuć listoczki, kab nie praszkadzać adzin adnamu ŭ dabywańniu swietu, jak rastuć suki, kab wada mahła pa ich ściekać.—Liśćiami raśliny addychajuć; na pawierchnaści kożnaho lista jość malenkije dziuraczki, i jany mohuć zamykacca i admykacca pawedłuh patreby.

Na bałotach rastuć takije raśliny, katoryje swaimi listami ło-wiać żukoŭ,—naprykład, tak-zwanaja muchałoŭka; kali siadzie na liść jaje muszka jakaja, bo liść zakrywajecca, a tady raślinka zjedaje miah-kije czaści muszki. Bieda prymuszaje heta rabić!

Kab pładzicca i razrastacca, raślina musić mieć pieknyje kwiet-ki; na ich tady achwotnie siedajuć roznyje żuczki i pcołki, pierano-siać hetak z adnej kwietki na druhuju taki pył asobny, katory za-pładniaje kwietku, i ŭ joj robicca zawiąż—siemia. Czasam pierano-sicca hety pył wietram.—Malenkije kwietki majuć bolsz siemiennoha pyłu, bo na ich redziej siedajuć żuczki, — i im zapładniacca pama-haje wiecier, pieranosiaczy toj pył z adnej kwietki na druhuju.

Żwiery majuć dla abarony rohi, kłyki. Czerepacha maje na wiarchu mocnaje ćwiordaje pakryćcie, jożyk—kaluczki; wialikimi ihoł-kami akrużeno cieła *dzižoobraza*. — I my nie raz widzieli, kali jożyka zławić, to jon skrucicca ŭ klubok i hetymi kaluczkami jak-by baro-nicca. Jość żwiery *bronienosiec* i *jaszczur*, katorych cieła pakryta byt-cam żaleznaj adzieżaj, i heta ich baronić ad worahoŭ.

Jak dawodziać wuczonyje, to żwiery ad paczatku nie byli tak zabiespieczeni, ale paźniej musieli szukać takich pryład, kab dobra było baranić swajo życie. U wielmi staryje czasy nie było hetulki i takich samych gatunkoŭ żwieroŭ, jak ciapier; niekatoryje żwiery zusim zhinuli—jak, napr., mamont, ci wiadomy u nas tur, — druhije ciapier hinuć (zubr); paŭstali nowyje gatunki z nowymi sposabami życia.

Sierad żywioł wialikaje znaczeńnie maje i kolor. Lew żywje ũ pustyni i, kab wielmi nie adznaczacca, kolor jaho szerści żoŭtawaty, piasoczny. — Tygrys żywje ũ lesnych huszczarach i pryniaŭ kolor jakby drewa—maje pałoski na śpicie i żoŭtaje brucha. Husienica maje kolor zialony, kab nie widać jaje było ũ liściach (chacia jość i in-szaho koloru). Ludzi dahledzili, szto żywiołaczki, pieknyje koleram, najbolsz bywajuć jadawityje i niebiesiecznyje: ich nie baronić kolor, a jad—atruta.

Sierad żywych stwareńniou jość i aszukancy,—napr. żuczok, katory nazywajecca *bahacz*; ich nadta trudna dahledzieć, bo jany tak umiejuć zmianicca, szto zdajecca, bytcam na ziamli lażyć ptuszczyny kał, abo siemia piatruszki, i ptuszki ich nie czepajuć. Husienicy umiejuć tak pryczapicca da drewa, szto padobny da suczkoŭ. Jość matylki, katoryje na pahlad trudna nie pryniać za upaŭszy żoŭty liść z drewa — (matylok—kalima). Tak sama umiejuć aszukiwać pawuki i żuczok *bahamot* (chadziaczy liść); jaho moszki prymajuć za liść i prosta lezuć jamu ũ hubu. U mory jość stwareńnia, katorych trudna raspaznać pamieź raślin i kamniej,—napr. marskaja żwiezda, karali, ryba—marski kaniok i szmat drulich.

Sierad raślin i żywioł jość darmajedy—kułaki, katoryje żywjuć czużym kosztam. U koźnaho darmajeda jość swaja afiara, na rachunak katoraj jon żywje. U nawuce darmajedoŭ nazywajuć *parazitami*.—*Glisty* wyciahiwajuć s cieła swajho karmiciela szmat pażyŭnych sokoŭ — takije darmajedy jość i u czaławieka—naprzykład, *soliter*. Na drevach jość darmajed raślina *omiela*; jana maje swaje miejsce na wietkach drewa i, kali jaje szmat rozmnożyccca, to drewa zasochnie.—Bywaje, szto darmajed adzin żywje ũ siaredzinie druhoha. Darmajedy żywjuć usiudy, dzie można dostać darmowuju strawu! U kiszkiach, nerkach, serecy, krywi—ŭsiudy zawodziacca darmajedy i hetym swaim karmicielam robiać muczeńnie i nawet śmierć.

Zmieniajucca czasy, zmieniajecca i świet. Tam, dzie stajali puszczy i ciomnyje bory, ciapier baczym pala i adny karczy. Żwiery —dzikaja swińnia, woŭk, miadźwiedz,—užo nia majuć miejsca i biehuć usio dalej na poŭnac; tam im treba prywyknuć da nowych warunkoŭ życia, i słabiejszyje hinuć, a macniejszyje astajucca; na zmienu hetym gatunkam zjaŭlajucca nowyje. Miljony bitw iduć koźnuju minutu na świecie, chacia my nia czujem ni strełoŭ, ni stohnu. Adny hinuć, druhiye uzrastajuć. Treba na koźnym kroku spadziwacca, szto chtoś napadzie;—zmahajsia z usielakimi nieszczaściami—takoje prawa natury. Woś, dla lepszaho zmahańnia żwiery złuczylisia ũ hramady, kab wajewać z worahami. Hramada—heta siła, heta dobraja szkoła—ŭ joj można i duszoj, i ciełam akrepnuć. I dziela taho żwiery żywjuć nie kożyn sam adzin, a cełaj hramadoj. Razam budujeć sialiby, razam pracujuć, razam wiasielacca, razam smutak dzielać. Żywuczy z musu hramadoj, jany prywuczajucca szanawać, lubić i pamahać adzin adnamu. U zmahańni patrebny chaŭrusy—heta nam każe natura; dobry przykład dajuć muraŭji i pcoły.

Z Biełarusi i Litwy.

(Ad naszych korespondentów).

—0—

Wilnia. Nie paszenciła tutejszemu Sajuzu ruskaho narodu: iznoŭ pierestała wychadzić ichniaja hazeta „Morskaja Wołna“, bo niechwat hroszy. Musić ciapier i papraŭdzi hetu hazetku zachlibniu fala — „wołna“.

= Wuczony wilenski sadawod Pawłowicz mańcica załażyć tut szkołu wioskowaj haspardarki i jak lepiej karystać z naszych harodaŭ. S kazny majuć dać 2 tysiaczy rub., szto hod padmohi.

H. Radaszkowicz Wilensk. h. Wilejsk. p. Pahoda stała ciopłaja, prajszoŭ trochi doždź, i pala paprawilisia i zazielenieli. Kali i dalej budzie ūsio dobra, to možna spadziawacca uradźaju.

W. Syczewicz (pad Radaszkowiczami) chce razsielicca na chutary. Namer 6-7 „Naszaje Niwy“, dzie była razobrana sprawa ab chutaroeh, szmat pamoh naraźcicca hetaj dumce. U wioskowuju ziamlu klinam urezajecca kazonny les. Mużyki chcuc prasić, kab kazna im pradala hety klinok, tady ziamli pabol-szaje, a to inszyje majuć tolki pa 2^{1/2} dziesiaciny. Niekatoryje mudrejszyje mużyki padbiwajuć swaich susiedziou, kab jany sami dbali ab palepszeñni żyćcia, bo czekać nima na szto.

Niekatoryje ludzi dumajuć załażyć sielski banczok. Recz karystnaja, i dzie tolki ich ni zakładywali, skroś jany dobra iduć i ludzi majuć karysć.

U nas tolki mała takich ćwior-dych ludzi, szto umiejuć prabić

mur ciemnaty, katory akružaje nasz u biełaruskiju wiosku, jak husty les. Chacia treba przyznać, szto astatnimi czasami krychu adradziłasia życie pa wioskach, katoryje majuć užo swiatlejszych ludzi i drapajucca z jamy ū haru. Kab u nas zawiali nowaje wałasnoje ūsiesasłoŭnaje upraŭleñnie, to życie by zakipiło, a to ūsio zastajałasia i zahn’iosia jak u sklepie.

Darohi jak byli 40 hadoŭ tamu nazad, dyk nie tolki nie stali lepszyje, ale jeszcze horszyje. Na hetym wialikije straty maje kożyn z nas. Zrabili, naprykład, jak na lekarstwa 6 wiorst szosse z miasteczka na stanciju Radaszkowicz L. R. ż. d., z wiarsty kala stancii szosse nima, i daroha tak papsawana, szto bytcam wiadzie da raju, bo, jak kažuć, tolki daroha da piekła dobraja!

Zdajecca, szto na kulturnyje patreby prawincii ū nas nie idzie ni kapiejki. Na st. Alechnowicz L. R. ż. d. budujuć ciapier nowuju murawanuju stanciju, jak by ceły pałac! Pa naszemu mużyc-kamu rozumu było by lepsze hetyje 30—40 tysiacz rubloŭ usadzić na papraŭku daroh, szto wiaduc da stancii.

Dla takoha ubohaho kraju, jak Rasiej, takich pałacaŭ nia treba!

Haścimiec.

M. Maładeczna Wilejsk. paw. Wil, hub. Niedaŭna niejki Bochwok uzdumaŭ ukraści karowu u storaża na pierajezdzie Nowo-Nikałajeŭskaj ż. d. kala majont. Wiazoŭca. Storaż prypiłnawaŭ złodzieja, schapiŭ strelbu i, jak tolki Bochwak wywiou karowu, — hruknuŭ i pałażyŭ jaho na miejsce.

Cypruk.

Pareczje. Połoczanskaj wołaści, Wilensk. h. Aszm. p. 5 dusz z naszaj wioski kapali sklep. Czeć-wiera z ich pajszli pałudnawać, a piaty astaŭsia ŭ jamie. Kali tyje wiarnulisia da raboty, to s-pad asunuŭszejsia ziamli ŭbaczyli tolki wuszy tawarysza, i choć u skora-ści adkapali, ale toj užo nia żyŭ.

Folw. Borki kniazia Druckaho-Lubeckaho. Na zapreżenuju dra-binu stali czeplacca dzieci; adno z ich ukručiłasia ŭ koła i, choć nie pierajechała dziciaci, ale razy sa dwa akručiła i moena paciorkła brudzi.

Toj samy,

M. Haradok. Wilensk. hub. Wilejsk. paw. Nasze miasteczka nia mieła doktora; kali chto zachwareje, to doktora treba było prywazić zdaloku. Bahaty heta moh zrabieć, a biednamu—jak pry-dziecca. Nie pamreć — dobra, a pamre—pachawajuć.

Naszy miasteczkowyje iudzi pyrdumali tak. Jany pastanawili, szto sol maje pradawać tolki adzin kupiec, a za hetu „manapolju“ jon płacić 600 rub. u hod. Hetyje 600 rub. iduć užo doktoru. Ciapier u nas doktorom Sokołow, ruski, czaławiek dobry i dobra leczyć, chacież hetych hroszy na żyćcio jamu trochi niechwat.

Haradecki.

M. Kapyl. Sluck. paw. Minsk. h. Wieczeram 12 maja z Ameryki pryjechaŭ syn mieszczanina Alaksieja Bohdanowicza, dziaciuk hadoŭ 25 — Paŭluk. Jon prabyŭ ŭ Ameryce kala piaci hadoŭ i, ka-žuć, sabraŭ tam szmat hroszy.

Da jaho pryjszli swajaki paba-czycca i prywitacca z im. Zajszoŭ hetak sama da jaho i mieszczanin Anuchrej Bohdanowicz, szto byŭ razam z im ŭ Ameryce raspytać

pra żyćcio swajho syna u Ame-ryce.

Pryszoušy ŭ chatu k Alak-sieju Bohdanowiczu, Anuchrej za-staŭ «miarykanca» i radniu nuju jaho za harełkaju. Anuchrej pasłaŭ paharełku za swoj poŭrubiel, a sam prysieŭ k stału. Za harełkaj pa-czałasia hutarka, ŭ katoraj „mia-rykanieć“ papraknuŭ nieczym Anuchreja; toj nie zalubiŭ i pa-czaŭ vyhawarywać swaju pomoc Paŭluku na karabli; „mierykanieć“ razławaŭ i daŭszy Anuchreju pa-twary, wykinuŭ jaho s chaty.

Licha nadało paswaryuśszysia iznoŭ spatkacca. Anuchrej, kab pasaromić „ryzykanta—miarykan-ca“, pryhraziŭ na jaho „czekaj-že, kali ty hetaki! woś ja zaŭtra twa-je karowy nie puszczu na pole!“ (U Paŭlukawych baćkoŭ niema pola, i jany najmajuć paszu u ob-czestwa). Tady Paŭluk iz szwa-grusiom kinulisia na Annchreja i dobra nataŭkli jaho. Na kryk Anu-chreja niekatoryje mieszczenie pa-wybehali s chat. Daznaŭszysia u czym sprawa, paczali upraszywać Anuchreja, kab jon iszoŭ spać. Toj nie zachacieŭ i paczaŭ kry-czać: „ja pajdu za imi ŭ karczm—chaj zabiwajuć.—Jaho pakinuli na wulicy... Na zaŭtraje ranicaj naczleżniki pierszyje znajszli niedaloka ad szynka Anuchreja nieżywym. Dali znać swaim, a tyje ŭ skoraści adbili telehramu sledawacielu ŭ h. Nieswiż i da-niasli palicii, katoraja paśpiaszyla arysztawać „hościa“—miarykanca“ jaho baćku i szwagrusia... Czy jaho prydušyli Paŭluk — miary-kanieć z baćkam iszwagrusiom,—niawiedama, — bo nijakich ni si-niakoŭ, ni ranoŭ nima. Tak sama niczoha peŭnaho nie daznała pa-

licija, ni daktary, katoryje nia-boszczyka parezali. Pakul szto Anuchreja pachawali; śledawaciel abiecau szczyra Źiacca za spraw.

Jak było—tak było, ale czaławiek hety prapaŹ praz harełku. Ź Źo, zdajecca, dobra nawuka łasunom da harełki!... NiaŹ Źo-Ź niwodzin nie Źbajecca i nie pakinie pić?...

Ciszka Hartny.

Pinsk. Minsk. hub. U w. Peczanowie spaliłasia 49 chat, i hramadzki chleby mahazyn. Szkody zrabilaśia na 40 tysiacz rub.

Dźwinsk Witebsk. hub. Czlen Sajuza ruskaho naroda Kuzniecowa zabił i ababrał niejkaho Burlana, katory mieł usiaho dwa rubli.

= Wyhareła wializnaja czaść horadu, Ź jakoj żywie biednata. Ad nieszczęścia paciarpieła mnoha narodu,—niekolki tysiacz biedakoŹ astajecca biez usiaho pad hołym niebam.

St. Szczyty, Bielsk. p. Hrodz. h. 17 maja Ź nas maniacca atkrył chałirusny banczok.

Pašli praszennie hubernataru pazwolić załaŹyć supolnuju kramu.

Zakupili Ź Źo wialiki hmach, dzie maniacca być: bezpłatnaja biblioteka i czytalnia imiani Pawlenkowa, supolnaja krama, składy nasieńnia i haspadarskich przyłađoŹ.

U skoraści majem nadzieju, kali tolki pazwolać, zrabieć i sielska-haspadarnaje tawarystwo.

Wasil.

Da Niomna.

Ech ty, Nioman, reka!—
Ci ty dumaŹ, ci śniŹ,—
Jak ślazu muŹyka
Ź swaje wody ławiu?

Jak stajaŹ nad taboj
Syn niadoli chudy;
I nad ciomnaj wadoj
ŚpiewaŹ pieśni nudy?...

Szto nadydzie para—

ZniemaŹenie minie,

AdradŹenie para,

Nad narodom blisnie?...

Szto z balaczyc hrudziej

Biełarusi dziaciej

Nad taboj zahudzie

Pieśnia wolnych ludziej.

Ciszka Hartny.

Kapyl.

Z usieh staron.

Piecierburh. AkruŹny sud sudziŹ czlena ruskaho naroda Hryhorjewa za ŹbiŹstwa rabotnika. Świedkaj był prawadyr sajuŹnikoŹ-Dubrowin. Hryhorjew u czasi suda starałsia pakazać, szto szanujeć jon nie sud, a tolki swajho kamandziera—Dubrowina. Naprykład, na pytańnia sudziŹoŹ jon atkazywał sidziuczy, a jak tolki uwajszoł Dubrowin, dyk prad im wyciahnułsia, bytcam sałdat prad hienerałam.

= Wajenno-akruŹny sud 19 maja abjawił pryhawor ab „wajenno-pisarskim sajuzie“, katory winawacili Ź tym, szto jon ijszoł prociŹ starych paradkoŹ u hasudarstwie. Pryhawaryli na 10 hod u katarbu—6 czał., na 8 hod — 9 dusz, na 6 hod—8 czał. i 6 apraŹdali.

= Senat przyznał, szto jak czaławiek biez chleba, czy miasa abyjścisia nia moŹe, tak sama i biez droŹ. Woś, ciapier haradzkije uprawy pawinny buduć piłnawać, kab

handlary drawami nie padyjmali zalisznie wysoka cen na drowy.

* * *
Maskwa. Senatorskaja rewizija daczekałasia da sprytnych sztu-
czek maskoŭskich intendantkich
czynoŭnikoŭ, katoryje supólnie z
niekatorymi fabrykantami ławili
rybku ŭ mutnaj wadzicy.

Rabili tak: intendantkije czy-
noŭniki, wiedajuczy jaki im pa-
trebny budzie zrabieć zakaz, ci-
szkom nakazywali swajej chaŭrus-
nice-fabryce pryhatawać zauczasy
hety tawar. A jak uŭo tak mała
czasu zastawałasia da terminu da-
staŭki tawara, szto ni wodnaja
fabryka nie mahlaby zduŭać daka-
nać hetaho zakazu na paru, tady
intendantstwa naznaczało tarhi. S
tarhoŭ, wiedama, moŭe ŭziać pad-
rad tolki taja fabryka, szto cisz-
kom pryhatawała ŭŭo tawar. Ale
za hetuju srocznaju dostaŭku, nie
hajuczysia, kab jakaja inszaja fa-
bryka ŭbiła cenu,—dziaruć dŭwie
skury zaraz: adnu ładziaje fabry-
ka, a druhuju intendantkije czy-
noŭniki...

* * *
Ryha. Haradzkaia uprawa afia-
rawała 3,400 kw. saŭ. ziarni na
10 hod tawarystwu, katoraje dbaje
abzdaroŭŭi biadniejszych raboczych
ludziej. Hetu ziarnu raŭbili na
80 czastak, pazakładali na ich ma-
leńki sadoczki i puścili ŭ arendu
rabotnikom pa rublu na hod za
koŭny sadok. U dwa dni ŭsie sad-
ki raboczyje raschwatali i ciapier
buduć mieć za tannyje hroszy dzie
addychnuć z swajej siamiejkej,
dyj mahuju padezas zaniatku i
taki-siaki dachod.

* * *
Troick. Ciahnuć ŭ sud kaman-
dziera, jaho pamosznika, kaznaczeja
i jeszcze s piatok czynoŭnikoŭ

12 aho Orenburskaho kazackaho
połka za rastratu imi 243 tysiacz
rubloŭ kazonnych hroszej.

* * *
Saratow. U Sierdobskim pa-
wieci nawalnica z hradam znisz-
czyła poŭtrečia tysiaczy dziesia-
cin zasiewoŭ.

* * *
Hor. Buchareŭst (ŭ Rumynii).
Ŭ Źurŭawie paruczyk Froskalin,
majuczy złość na adwakata Ru-
dalesko napaŭ s piacma swaimi
siabrami na jaho i paczali bieć.
Narod zastupiŭsia za adwakata;
tady aficery, nie pytajuczysia
swajho naczałstwa, kliknuli sabie
na padmohu dŭwie rot y sałdatoŭ.
Pakul razbaranili wajakoŭ—Fos-
kalina ŭŭo zastrelili.

* * *
Madryd (stalica Hiszpanii). ŭ
Katalonii padniałasia muŭzyckaje
paŭstańnie. Paŭstancy palać dwa-
ry i kazonnyje damy. Paŭłali
tudy wojska. Szmak raniennych i
zabitych.
„Dzień“.

* * *
Persija. Kali siudy wysłali z
Rasiei hienerała Snarskaho z woj-
skam, kazali, szto jedzie jon ba-
ranić pakryŭdŭżennych i hałodnych
ludziej. I praŭda: persicki szach
abiecaŭ (uŭo katory raz!) wiarnuć
konstytuciju, padciahnuŭ krychu
ministroŭ, saŭwaŭ sawiet, i zda-
wałaśia, szto pojdzie ŭŭo ŭsio na
ład. Ale ciapier szach pryhledziŭ-
sia dobra da ratunka h. Snarska-
ho, jak toj paczaŭ rabić obyski,
arysztowywać praciŭnikoŭ szacha,
nakładać kontrybucii, dy bombaj
zburyŭ dom rewolucioneroŭ; mach-
nuŭszy na ŭsie abiecanki rukoj,
pajechaŭ szach u swoj zaharodny
pałac, a horad Tehieran iznoŭ pa-
paŭ u ruki Lachowu.

R.

* * *

Ameryka. Ů h. Filadelfii tram-
wajnyje zabastoušczyki razbili i
spalili piac tramwajnych wahonoŮ.
Kala 100 rab. zabiła palicija.

* * *

Soniejkó pryhreła,
RastapiŮsia snieh,
Poła zaczarnieła,
Ruczajok pabieh.

Łuczki zahudzieli,
RaspušciŮsia sad,
Ptuszaczki zapieli
Na wiesieŮni ład.

Krasaczki pstrakaty
Ůsiudy začwili,
Z piesniaju araty
UziaŮsia da ziamli.

Are, baranuje
Rodny swoj zahon,
I trudoŮ nia czuje,
Ani potu jon.

Sypnuła trawica,
Zielen koŮzny kut,
Urodzić ziamlica
Wierniecca za trud.

Jak by s pad niawoli
Wyszło Ůsie z ziamli;
KaliŮ lepszaj doli
DaŮdomsia i my?!

Stary Ůłas.

WaloŮzyn.

U Redakciju przysłali na prahlad:

Z kniharni „Kultura“ Wil-
nia, Dominikaukskaja 14.:

1) Krótki wykład Fizyki dla
rzemiešlnikóŮ, monteróŮ, maszy-
nistóŮ i t. d. M. Helpern. z
138 rys. Warszawa 1909 c. 85 k.

2) Polityka rosyjska w Polsce.
List otwarty do kierownikóŮ po-
lityki rosyjskiej. Erazm Piltz.
Warszawa 1909 c. 60 k.

Pan E. Piltz—heta znajomaja
nam asoba—byŮszy redaktar kon-
serwatyŮnaj hazety „Kraj“. Pa-
lityka takich organóŮ, jak „Czas“
krakoŮski, „Słowo“ warszaŮskie
i „Kraj“ nikoha nie zdawoliwała.
Ale ciapier nastała reakcja, i p.
E. Piltz iznoŮ daje swaje rady.
Ů kniŮczy jon wykazywaje, szto
sprawa polskaja staic na „martwym
punkcie“. Chto cikawy spaznać, jak
choczuć wiášci adradzeŮnie u Pol-
szczy prawyje palaki „ugodowcy“
(prymirycieli), pawinien przeczytać
hetu knihu.

3) Nasze pokarmy i napoje.
Łatwy przewodnik do badania
i oceny hygienicznej artykułóŮ
spoŮywczych (z rys.) M. Domi-
nikiewicz, b. chemik laboratorjum
miejskiego w Łodzi. W. 1909 c.
75 kop.

4) O postępie w religii. Józef
Wasereng. (Odbitka z „Prawdy“).
W. 1909 c. 10 k.

5) Biblioteka klasykóŮ polskich.
Dzieła zbiorowe Juljusza Słowackie-
go. Wyd. prof. T. Pini—Łwów
1909 c 16 k.

Słowacki — heta adzin z naj-
wialikszych polskich piešniaroŮ!
Ab im było ŮŮo napisana Ů „N N.“

Redaktor-WydaŮca A. ŮlasoŮ.

Drukarnia M. Kuchty Dwarcowaja, d. № 4.